

diabli dziennik z Watykanu lat wojny

DY WERSJA

Richard
Mariacki



DYWERSJA

**Diabli dziennik
z Watykanu lat wojny**



Richard Mariacki

DYWERSJA

**Diabli dziennik
z Watykanu lat wojny**



EUROPA
WYDAWNICTWO

Dyrektor, redaktor naczelny
Wojciech Głuch

Opracowanie redakcyjne
Zofia Smyk

Projekt okładki i typografia
Studio MAK sp. z o.o.

Przygotowanie do druku i korekta
Studio MAK sp. z o.o., tel./fax (071) 372 57 84

Wydanie I

*© for the Polish edition by Wydawnictwo EUROPA
and the Author 1999*

*Wszystkie prawa zastrzeżone, szczególnie prawo do przedruku i tłumaczeń
na inne języki. Żadna z części tej książki nie może być publikowana bez
uprzedniej zgody **Wydawnictwa**. Dotyczy to również sporządzania
fotokopii, mikrofilmów oraz przenoszenia danych do systemów
komputerowych.*

ISBN 83-85336-79-6

Wydawnictwo EUROPA
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35
tel. (071) 343 28 57, tel./fax (071) 344 79 68, e-mail: europa@wroc.net

Printed and bound in Poland
Druk i oprawa
Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca S.A. w Krakowie

Marysi

Dywersja to fragment literackiego utworu, inspirowanego koncepcją historii alternatywnej: „co by było, gdyby...”

Co by było, gdyby hitlerowcy chcieli porwać papieża? Co by było, gdyby spiskowiec z Moskwy chciał zgładzić Piusa XII? Co by było, gdyby stosunek chrześcijan do Żydów był w czasie wojny inny? Co by było, gdyby możliwy był proces Hitlera? Co by było, gdyby dało się czytać w myślach kardynałów, szpiegów i dyplomatów? Co by było, gdyby diabeł prowadził dziennik?

Książka powstała w Anglii, ale w ciągu ostatnich pięciu lat jej autor przebywał w Polsce kilka razy. Pseudonimem *Mariacki* podpisuje się człowiek, który poznał opisywane watykańskie hospicjum Świętej Marty, studiował obszernie tu cytowane dokumenty i książki, stykał się z dyplomatami, pisał uczone rozprawy, przebywał w różnych krajach. Jego literacka praca nie wymaga od czytelnika wiele, wystarczy inteligencja. Najwięcej uciechy – i nie mała irytacji – może przynieść lektura tego tekstu każdemu, kto interesuje się historią Watykanu. Nie trzeba jednak być wcale oksfordzkim watykanistą, znawcą drugiej wojny światowej czy mieć faustowską wyobraźnię, by móc tę książkę smakować, krytykować, wyśmiewać czy uzupełniać hipotezy autora własnymi spekulacjami. Lecz kiedy już będziesz pewny, Szanowny Czytelniku, że odkryłeś wątek fikcyjny czy osobę wymyśloną przez autora, przypomnij sobie powiedzenie, że dzieją się na ziemi rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Nie lekceważ dywersji uprawianej przez... autora i sprawdź swoje hipotezy w dobrej bibliotece.

14 września 1939

Firma od samego początku stawia mi niemałe wymagania, choć to tylko czeladnicza placówka. W końcu jednak dotarłam do przydzielonego mi miejsca i niezwłocznie zaczęłam rozglądać się za pierwszym obiektem. Mógł być nim każdy. Każdy, z wyjątkiem Numeru Jeden; do papieża nawet nie wolno mi się zbliżyć. Wczoraj go widziałam. Zimny. Wyniosły. Władca Historii. Nie on jeden. Tylko że otchłań, nad którą stoi... Takie miejsce! Jestem szczęśliwa. Katastrofa rozwija się wspaniale. Oby tylko moje cienkie piórko uczennicy za wszystkim nadążyło. Zaczynam od najbliższej okolicy, ruszając z centrum Rzymu. Kto podąża ku bazylice z miasta, widzi po lewej stronie prowadzących do niej schodów okazałą bramę, a przy niej Szwajcarów. Kto bramę przekroczy, dostrzeże – dobre sześćdziesiąt człowieczych kroków dalej, znów po lewej stronie, za budowlą o nazwie zakrystia, lecz wcale zakrystią nie będącą – dom zakonny pod wezwaniem Świętej Marty. Od dnia zaatakowania Polski dom ten zmienił częściowo swe przeznaczenie. **Mój wybór**



padł na Polaka i zgodnie z nakazem zabrałam się za dywersję, czyli odwracanie uwagi, kuszenie, zwodzenie, sprowadzanie na manowce, nadawanie fałszywego kierunku, mieszanie, erodowanie, podważanie... Walerian Meysztowicz początkowo mógł tylko domyślać się zmian w Santa Marta. Z pewnością było to nieoficjalne, nieokreślone; nieokreślone, a zatem normalne, pomyślał. Była to konstatacja umysłu ścisłego. Konstatacja nie pozbawiona sarkazmu. I odnosząca się do większej całości. Meysztowicz zastanawiał się nieraz, do czego może prowadzić analiza. Czy blask prawdopodobieństwa to więcej niż cień prawdy? Starał się takie myśli odpędzać od siebie. Nie bał się natomiast oceniać skutki ścisłego rozumowania. Obcował z nimi na co dzień. Właśnie tak, obcował. Chodził teraz do biura z mieszzanymi uczuciami. Gdyby nie wojna, inaczej miałyby się sprawy. Nastawiał się na codzienne spotkania. Praca stawała się coraz trudniejsza. I do tego wojna, czy może – wojna przede wszystkim. Tego dnia przyszedł trochę wcześniej. Najpierw w swoim pokoju zostawił kapelusz. Potem udał się na piętro i zapukał do gabinetu. Odpowiedziała mu cisza. Papée nie wyszedł jeszcze z mieszkania, czytał gazety i pocztę przy śniadaniu, wykorzystując połączenie Ambasady i rezydencji w jednym gmachu. Meysztowicz konstatuje ostatecznie, że ambasadora nie ma w gabinecie. Czuje nagły przypływ dobrego nastroju. Wraca do siebie. Sprawdza zapiski w kalendarzu. Słyszy znajome odgłosy obecności innych pracowników. Gdyby nie wojna, można by pomyśleć, że tylko rutyna organizuje działalność placówki. Ale prace w Santa Marta, dla odmiany, nie wyglądają na rutynę watykań-



skiej dyplomacji. **Odwracanie moje nie poszło na marne. Meysztowicz postanawia zwrócić na tę sprawę więcej uwagi. Paradoks dezinformacji w działaniu.** Początkowo nie wie jeszcze, jakiej sprawie chce poświęcić więcej uwagi. I wcale nie jest pewien, czy go to w ogóle powinno interesować. Teraz jest wojna. Powinien myśleć o wydobyciu ojca. W końcu jednak odwraca jego uwagę od spraw istotnych. Myśli o Santa Marta.

c.d. tego samego dnia

Telegramy mają swój zwykły kolor żółtawego, jakby starego, papieru z niebieskim tekstem dalekopisu na białych papierowych paskach naklejanych na blankiecie. Na jednym z nich widnieje tego dnia siedem takich pasków:

KRZEMIENIEC 14 WRZESNIA PROSZE ZLOZYC SEKRETARZOWI STANU OSWIADCZENIE CUDZYSLOW LE GOUVERNEMENT POLONAIS EXPRIME SON GRAND REGRET QUE LE NOBLE MESSAGE DU SAINT PERE N'APAS ENPACHER L'ALLEMAGNE DE PROCEDER LE LENDEMAIN A UNE AGRESSION BRUTALE CONTRE LE TERRITOIRE POLONAI CUDZYSLOW BECK

Rząd polski wyrażał ubolewanie, że papieski apel o pokój nie powstrzymał brutalnego agresora, pocztowa francuszczyzna nie była bez zarzutu, lecz adresatem targnęła napis na najwyżej pomieszczonym pasku. Mówił za wszystko. Czyta raz jeszcze i siedzi bez ruchu. Nie może wypowiedzieć słowa. Jego żona i syn od razu się domyślają, że i tym razem wiadomość nie jest dobra, lecz siedemnastoletni Henryk nigdy jeszcze nie widział swe-



go ojca w takim stanie: Jego Ekscelencja Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, dr Kazimierz Papée, lat pięćdziesiąt, płacze. A więc już w Krzemieńcu... wczoraj byli w Krzemieńcu..., gdzie są dzisiaj – pyta w myślach i nie może, nie chce znaleźć odpowiedzi. Czuje przyływ żarliwej miłości Ojczyzny, chęci dzielenia trudu walki, przepełnia go uczucie solidarności, poczucie bezsiły... Tak czują i takich słów używają Polacy. Jakież to ciężar – myśli. Rozluźnia kołnierzyk. (Zwykle reaguje bardziej histerycznie.) Dwa miesiące wcześniej, kiedy składał listy uwierzytelniające, wszystko wyglądało inaczej, ale już w połowie sierpnia, rozmawiając w Sekretariacie Stanu o stosunkach niemiecko-sowieckich, miał jednak niejasne wrażenie, że watykańscy monsignorowie wiedzą coś, czego Polacy nie potrafią się domyśleć. Zastanawiał się wtedy, czy brak wyboru unieważnia moralność międzynarodową. Jak to dyplomata, myśli mętnie i nie dochodzi do żadnej konkluzji. A potem ten pierwszy dzień września i odtąd – te straszne godziny, niesamowicie długie dni i bezsenne noce wyczekiwania. Budził wtedy współczucie. Czwartego dnia wojny został wreszcie przyjęty przez Piusa XII. Zwrócił się do papieża o skierowanie listu do prymasa Hłonda. Papież zdawał się prośby nie słyszeć. Papée nie wie – i nawet takiego określenia nie pozna – że w Rzymie nie lubią małych papieży, a polscy prymasi miewali ku temu skłonności. Papée miał też projekt trzywierszowego komunikatu prasowego w innej sprawie, sprawie oczywiście, błogosławieństwa papieskiego dla narodu polskiego, lecz papież mówi tylko, że o tym pomyśli: *Laissez moi réfléchir. Niezwłocznie wykorzystałam te*



wahania i zwiększyłam swoje zainteresowanie ambasadorem. Ambasador zastanawia się, co też papieżowi przynoszą z Santa Marta. Inni dyplomaci wiedzą już, czy może tylko domyślają się czegoś.

15 października 1939

Papée depeszuje do polskiego ministra spraw zagranicznych we Francji: Stanowisko Watykanu jest w dalszym ciągu arcyostrożne. Przy całej szczerzej sympatii dla sprawy polskiej, papież sam wstrzymuje się od enuncjacji zasadniczej. Życzliwe nam koła kościelne, jak znaczny odłam kardynałów kurialnych i szereg potężnych zakonów, pracują wraz z nami nad zmianą tego stanowiska. Tak pisze, ale wcale tego nie jest pewien. Ciekawa rzecz: Nie zastanawia się wcale nad tym, czy telegram dojdzie do adresata. I nie pisze nic o stosunku Kurii do sowieckiej ekspansji. Nie może się skoncentrować. **Nie odstępuję Papéego na krok.**

17 października 1939

Papée prosi papieża o interwencję w obronie aresztowanych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i księży profesorów seminarium warszawskiego. I nic się nie dzieje. Przynajmniej ambasador nie widzi żadnej reakcji. Nie jest w tym odosobniony. Ale to nie oznacza rzeczywistego bezruchu. Interwencje idą za pośrednictwem arystokratycznych rodzin. Zindywidualizowane, dyskretne, miękkie. **Powinnam już była wcześniej odnotować, że ludzie w Santa Marta pracują z wielkim natężeniem.** „Osservatore Romano” przyniosło zestawienie stanowisk papieskich w sprawie Polski – *Santa Sede e Po-*



lonia. Stolica Apostolska nawołuje do pokoju i sprawiedliwości. Ukazuje się też Encyklika Jego Świątobliwości Pana Naszego papieża z Opatrzności Bożej Piusa XII do Czcigodnych Braci Patriarchów Prymasów Arcybiskupów Biskupów i Innych Ordynariuszów Pokój i Jedność Zachowujących ze Stolicą Apostolską: *Summi Pontificis...* Najwyższą Papiestwa godność i doniosłe bardzo zadanie powierzył Nam Bóg tajemniczym zrządzeniem Swoim, bez żadnych zasług Naszych, w czterdziestą rocznicę dokonanego przez Poprzednika Naszego, nieśmiertelnej pamięci Leona XIII, przy końcu przeszłego wieku a wobec zbliżającego się roku Jubileuszowego ofiarowania całej ludzkości Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Takim językiem posługuje się ten papież. I nawołuje do pokoju. Wszystkich jednakowo: i napastników, i napadniętych. Papée znów chory, a papież w bezprecedensowym posunięciu przyjmuje Janikowskiego (numer dwa w Ambasadzie RP), żeby i jemu powiedzieć, jak niezwykle boleje nad losem Polski.

23 grudnia 1939

Sekretarz Stanu Luigi kardynał Maglione potwierdza otrzymanie protestu polskiego premiera Sikorskiego w sprawie bestialstw popełnionych przez Niemców na polskich terytoriach okupowanych. **Moi sąsiedzi także nie zaniebują żadnej okazji do odwracania.** W orędziu na Boże Narodzenie Pius XII mówi ze współczuciem o małym narodzie cierpiącym z rąk bezbożników. Papée informuje Sekretariat Stanu o sytuacji w Polsce i znajduje współczucie, ale nikt nie pojmuje, jak odmiennie od poprzedniej ta wojna wygląda. Nikogo nie porusza wiadomość o two-



rzeniu gett dla Żydów, zresztą sam Papée przyjmował niektóre wiadomości jako wytwór hysterii. Europejskie wyobrażenia o nowoczesnej wojnie nie przygotowały ludzi na wieści z Polski. Nadal też funkcjonuje wizerunek dawnych Niemiec. Nie wiadomo, jakie znaczenie ma w Kurii świadomość dziejów Kościoła. **Świadomość historyczna ludzi oddziałuje wielokierunkowo. Na przykład, na słowo getto ludzie w Kurii reagują wspomnieniem Pawła IV, a tutejsi Polacy we wszystkim upatrują oznak swej wyjątkowej roli na tle innych narodów.**

27 grudnia 1939

Papée rozmawiał z Piusem XII, który daje wyraz obawom o los ludności pod okupacją sowiecką. Potem wyraża nadzieję na odrodzenie się Wielkiej Polski. Papée uważa tę wypowiedź za coś naturalnego i – jak się zdaje – nie wiąże jej z innymi aspektami międzynarodowego działania Watykanu. Czuje się lepiej.

28 grudnia 1939

Jak to dobrze, że siedzi we mnie dobra uczennica. Sprawozdania będą pełniejsze. Swoją drogą, szybko nawiązała kontakty z sąsiadami zatrudnionymi w otoczeniu N-1. Będą z Ciebie diabli.

21 stycznia 1940

Polski ambasador mówi sekretarzowi stanu o milczeniu, z jakim Stolica Apostolska, w szczególności „Osservatore Romano”, traktuje okrucieństwa niemieckie w Polsce, a kardynał Maglione opowiada o działaniach Watykanu na rzecz uwolnienia profesorów krakowskich i warszaw-



skich. Maglione myśli przy tym, że gdyby to on był papieżem, dałby Polakom jakiś znak, tym samym dałby znak Niemcom. O Niemcach nie może myśleć spokojnie. Niemcy odegrali rolę zasadniczą. Woleli Pacellego. Ale gdyby woleli byli Maglione, to czy rzeczywiście chciałby jako papież dawać teraz znak Polakom, odważnie zadaje sobie pytanie Maglione. I odpowiada na nie przecząco. Czuje się teraz umocniony w lojalności. To go podnosi na duchu. Mnie daje to materiał do jego teczki. Nie po raz pierwszy konstatuje, jakie to ważne, żeby wiedza o obiekcie była adekwatna. Naturalnie, nasza poprawność w gromadzeniu, przetwarzaniu i analizowaniu danych nie zaprzecza naszemu ojcostwu kłamstwa. Na wielkie kłamstwo składają się małe prawdy.

29 stycznia 1940

Radio Watykańskie mówi o prześladowaniach niemieckich w Polsce. Nie jest jasne, czy to wpływ osobisty papieża. Może to tylko presja materiału z Santa Marta. Analitycy pracują. **Niestety, nie miałam ostatnio dostępu do ludzi w Santa Marta. To wyjątkowo trudny materiał. Z jednym wyjątkiem, ale trzeba wyjaśnić, czy on nie podlega naszym służbom. W tej sprawie wystąpię do Centrali (dano mi prywatnie do zrozumienia, że określenie „Firma” nie jest teraz dobrze widziane).**